Rocznik XVIII. Lwów, 1. Października 1905. Nr. 19.

GORZELNIK

Organ poświęcony polskiemu przemysłowi gorzelniczemu.

Wydawca: Polskie Towarzystwo gorzelnicze. — Redaktor odpowiedzialny: Gierasieński Feliks, ul. Miłkowskiego l. 2.

Kraj. Szkoła gorzelnicza w Dublanach.

Wpisy do kraj. Szkoły gorzelniczej w Dublanach odbędą się w dniach 2 i 3-go października 1905.

Dyrekcya kraj. Szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Wyrób spirytusu.

(*Przypomnienie teoretyczne*).

(Ciąg dalszy).

II. Sporządzenie słodu.

Opisawszy poprzednio materyały surowe, służące do przeróbki na spirytus, przystępujemy obecnie do omówienia samej fabrykacyi i poszczególnych procesów, jakim płody surowe w przeróbce uledz muszą, zanim przeobrażone zostaną na spirytus.

W czasie tej przeróbki płody surowe ulegają zmianom po części mechanicznym, a w znacznej mierze chemicznym przeobrażeniom.

Przedewszystkiem rozchodzi nam się o to, by nagromadzoną w płodach surowych mączkę skrobiową przeobrazić w cukier ulegający fermentacyi, a dzieje się to za pośrednictwem dwu metod postępowania i tak:

a) Mączka skrobiowa przez działanie na nią wytwarzającym się w czasie kiełkowania ziarn zboża fermentem, dyastazą zwanym, zostaje zamienioną w fermentującą odmianę cukru — maltozę i w dekstrynę;

b) Scukrzenie mączki skrobiowej odbywa się przez działanie na nią rozcienczonymi kwasami, skutkiem czego zamienia się w dekstrozę czyli cukier gronowy.

Jak to poprzednio wspomnieliśmy, diaaza znajduje się w małej ilości w jęczmieniu nieskiełkowanym, przy kiełkowaniu zaś ziarn jęczmienia, ilość jej silnie wzrasta, wskutek czego skiełkowany jęczmień nabiera prawdziwej wartości, jako czynnik działający na przemianę mączki płodów surowych na cukier, ulegający fermentacyi.

Słodem nazywamy zboże doprowadzone sztucznym sposobem, a więc z wykluczeniem pośrednictwa ziemi, do ściśle oznaczonego stopnia skiełkowania.

Do przeprowadzenia procesu kiełkowania ziarn potrzeba:

a) Ziarno zawierać musi w sobie pewną ilość wilgoci;

b) Temperatura musi być równomierną pomiędzy 14·4—20° R czyli 18—25° C.

c) Nieustanny i swobodny przystęp powietrza.

Diastaza, znajdująca się w oznaczonej ilości słodu zdolną jest, przy zachowaniu koniecznych warunków, zamienić w cukier bardzo wielką stosunkowo ilość mączki skrobiowej, w obec tej własności dodaje się przy wyrobie spirytusu z płodów mącznych, tylko niewielką ilość słodu w trakcie przeróbki.

Do słodowania nadają się wszystkie gatunki zboża, jednak niewszystkie w równej mierze i dlatego wymienimy je poniżej w porządku stopniowym, zaczynając od najprzydatniejszego gatunku:

Jęczmień, żyto, pszenica, owies.

Słodowanie zboża, szczególniej jęczmienia, odgrywa bardzo ważną rolę w browarnictwie, tam jednak słód stanowi właściwy materyał do przyrządzania piwa i wytwarzanym bywa nieco w odmienny sposób.— W gorzelnictwie słód ma o tyle odrębne znaczenie, że staje on się tu bodźcem i siłą, za pomocą której przeobrażamy całe masy płodów surowych, a raczej ich mączkę skrobiową na cukier, czyli materyał, który następnie wprost na spirytus może być przeistoczony.

W słodzie gorzelnianym rozchodzi nam się głównie o możliwie najwyższą zawartość fermentu dyastatycznego, dlatego przy słodowaniu zboża zwracamy szczególniejszą uwagę na ów czynnik, tak doniosłego dla gorzelnika znaczenia.

Z uwagi na okoliczność, że w browarnictwie przerabianym bywa słód suszony, a więc ma się możność we właściwej chwili przerwać kiełkowanie, zaś w gorzelnictwie używa się słodu zielonego (surowego), zachodzi znaczna różnica w samym wyrobie i przechowywaniu słodu.

Ciekawych w badaniu wszelkich szczegółów wyrobu słodu browarnianego, odsyłamy do dzieł piwowarskich, tu zaś omówimy pokrótce proces słodowania na sposób gorzelniany.

Słodowanie jęczmienia.

W gorzelnictwie przerabiamy na słód przeważnie jęczmień, gdyż ten gatunek zboża najlepiej się do tego nadaje, albowiem ziarno jęczmienia posiada nader dogodną budowę anatomiczną, a nadto zawiera ono obok pszenicy najlepszy stosunek wziązków azotowych, z których przy kiełkowaniu wytwarza się — tak pożądana dla nas dyastaza.

Do wyrobu słodu bywa powszechnie używanym jęczmień t. zw. dwójniak, posiadający kłosy, w których ziarna ułożone są przy źdźble w dwa przeciwległe rzędy, — jest to jęczmień letni (hordeum distichon).

Zwykły „czwórniak" (hordeum vulgare), bywa także na słód przerabiany, atoli dwójniak nadaje się do tego celu nierównie lepiej.

Przy ocenie jęczmienia gorzelnianego powinniśmy uważać na następujące szczegóły:

a) Na kształt i wielkość ziarn — im bowiem są one większe, kształtniejsze i lepiej wypełnione, tem są lepsze, gdyż zawierają więcej skrobi;

b) Na barwę ziarn, — powinna ona być jasno-żółta, równomierna, nie czerwonawa lub zielonawa, przytem ziarna nie powinny posiadać brunatnych końców, co jest oznaką jęczmienia zebranego w czasie słoty;

c) Na jakość zawartej w ziarnach mączki, — powinna być miałką, białą, a niezeszkloną przejrzystą i twardą;

d) Na wagę ziarn — hektoliter dobrego jęczmienia waży 63—65 kg. — jeżeli waży 70 kg., to jęczmień jest bardzo dorodny i ciężki. Ciężar gatunkowy jęczmienia wacha się pomiędzy 1·2—1·3;

e) Na zdolność kiełkowania ziarn, ocenia się ją przez poddanie kiełkowaniu 100 ziarn trzymanych pomiędzy wilgotnemi płatkami bibuły, skutkiem czego ziarna zaczynają kiełkować. — Zdrowy i należycie zebrany jęczmień powinien wydać przynajmniej 96% ziarn kiełkujących.

Do tego rodzaju prób służą obecnie osobne przyrządy probiercze.

f) Na czystość jęczmienia, — powinien on być wolny od nasion chwastowych, plewy, ości, kurzu, obcych ziarn zboża i t. p.

g) W końcu jęczmień nie powinien zawierać ziarn uszkodzonych lub przełamanych, gdyż takie ziarna w czasie słodowania stanowią nader podatny grunt do wytwarzania się pleśni i różnych zakazków.

Niestety od czasu rozpowszechnienia się przeróżnych systemów młocarń kieratowych i parowych, mamy prawie zawsze do czynienia z jęczmieniem, zawierającym znaczny procent ziarn uszkodzonych.

Zwracać należy uwagę, by jęczmień do słodowania używany, był jednolity t. j. tego samego pochodzenia i z tej samej gleby.— Ziarna zmieszane z różnych zbiorów i pochodzenia nie wydają równomiernie kiełkującego słodu.

Przynajmniej w cztery tygodnie po zbiorze powinno się używać jęczmień do kiełkowania, gdyż taki tylko równomiernie namaka i kiełkuje. — Ziarno starsze niż dwuletnie już nie nadaje się z korzyścią do słodowania. — Próby wykazały, że ziarna jednoroczne, przy normalnym stanie przechowania, tracą w stosunku 5% siłę kiełkowania, zaś po dwóch latach już 13 do 18% ziarn traci siłę kiełkowania.

(Ciąg dalszy nast.).

Gotowanie ziemniaków według metody Stanisława Sadowskiego.

Sposób gotowania ziemniaków w parniku Henzego, obmyślony i opatentowany

przez kolegę Stanisława Sadowskiego, polega na wtryskiwaniu do parnika gorącej wody pod wysokim ciśnieniem na parujące się ziemniaki. W tym celu obmyślił wynalazca odpowiedni przyrząd wtryskujący, który z łatwością przystosować się da do każdego parnika Henzego.

Szczegółowy opis tego przyrządu podam później, dziś przytoczę tylko korzyści wynikające ze zastowania metody Sadowskiego.

Sposób parowania ziemniaków przy równoczesnem wtryskiwaniu gorącej wody pod wysokiem ciśnieniem, daje możność dokładnego rozgotowania się ziarenek skrobii, skutkiem czego wszystka skrobia staje się płynną, co znakomicie ułatwia działalność diastazy w zacierze. Druga, niezaprzeczona korzyść wynika z tego, że karamelizacya masy ziemniaczanej jest przy tej metodzie wykluczoną, wiadomo bowiem, iż skaramelizowany cukier nie ulega fermentacyi.

Zaciery z takiego gotowania pochodzące, mają barwę jasną i przedstawiają masę dokładnie rozrobioną, to też fermentują o wiele łatwiej, tak, że osiąga się z nich nadzwyczajnie niskie odfermentowanie.

Wynalazca zapewnia, co zresztą stwierdziły liczne doświadczenia, udokumentowane świadectwami poważnych właścicieli gorzelń, tudzież moje próby, że przy tejże metodzie osiąga się o 5% wyższy wydatek spirytusu, niż przy gotowaniu zwykłem.

W celu udowodnienia korzyści z zasady, z jakiej wynalazca wyszedł, pozwolę sobie przypomnieć pp. kolegom skład chemiczny ziemniaka i zachowanie się skrobi w czasie procesów przeróbki na spirytus.

Skład chemiczny ziemniaka:

	wody:	azotow. połączeń:	tłuszczów:
max.	82·8%	3·6%	0·31%
śred.	75·4%	1·95%	0·15%
minim.	68·29%	0·57%	0·03%

	Celulozy (drzewnika):	Popiołu:
max.	1·37%	1·45%
śred.	0·75%	0·98%
minim.	0·28%	0·53%

Wyciągowe bezazotowe substancye (tj. cukry, skrobia i t. p.):

max.	21·24%
śred.	20·69%
minim.	18·69%

Gdybyśmy otrzymali sok z ziemniaka, to w nim będzie:

	Azotu (N):	Azotu w formie rozpuszczalnych ciał:
max.	0·48%	0·44%
śred.	0·32	0·27
minim.	0·229	0·20

	w formie nierozpuszczal.:	N. w formie acidum:
max.	0·1%	0·21%
śred.	0·09	0·073
minim.	0·056	0.118

N w formie nieznanych połączeń:

max.	0·03%
śred.	0·022
minim.	0·002

	Cukrów, dekstryn itd.		Samej skrobi:	Cukru:
max.	24·5%	max.	24·2%	0·7%
śred.	20·0	śred.	16·6	0·26
minim.	15·0	minim.	14·5	0·07

	Dekstryn:	średnio popiołu, a z tego cząstka jest rozpuszczalną:
max.	0·27%	1·2%
śred.	0·16	1·07
minim.	0·05	0·65

Skrobia w kartofli wzięta z tego samego krzaka różni się ogromnie i tak:

minim.	16·1	małe	22·8
max.	25·5	średnie	24·5 — najwięcej
		wielkie	24·3

a bywa minim. 9%, max. 29%.

Cukier w ziemniakach może się wahać od 0·4 do 3·4%, najwyżej w odmianie „Imperator", dabery b. mało, wczesne odmiany zawierają więcej cukru.

Oprócz skrobii, cukru, dekstryn rodzimych, znachodzimy jeszcze ciała zwane pentozany, które nie fermentują.

Ciał azotowych w ziemniakach znajduje się średnio, 2 do 2·27%, a pomiędzy niemi ciał białkowych 44—65%, amidowych 34·5—56%. Ziemniaki bogate w azot, zawierają mniej amidowych połączeń. Ciała

białkowe są rozpuszczalne i nierozpuszczalne. W ziemniakach znajduje się glukozyt (solanina), ciało trujące, które ujemnie oddziaływa na drożdże, lecz ulega zmianie pod wpływem kwasów i wyższej ciepłoty, głównie znajduje się w kólkach zrosłych ziemniaków i w łupinie.

W ziemniakach są i enzymy, jest diastatyczny, pod wpływem którego ziemniak podczas przechowywania traci zawartość skrobii — diastaza zamienia ją na cukier. Przechowywany ziemniak żyje, oddycha, a jeżeli zmarznie, przestaje żyć, lecz ferment diastatyczny działa w nim cukrująco na skrobię, wytwarzając cukier, przeto ziemniak staje się słodkim. W ziemniaku są kwasy i sole kwasów, nawet znaleziono kwas mlekowy w niektórych odmianach i peptywowe kwasy. — Niekiedy ziemniaki zawierają kwasu 0·1 - 0·4, a podczas gotowania może się wytworzyć więcej, bo do 0·2—0·8, a to z powodu znajdujących się w składzie ziemniaka tłuszczów, gdyż te podczas gotowania z gliceryną będącą w ziemniaku, wytwarzają je.

Wiemy dobrze jakim zmianom ulega ziemniak podczas gotowania. Ziarnka skrobiowe znajdujące się w soku ziemniaczanym pod działaniem wysokiej ciepłoty, najprzód wsysają w siebie sok znajdujący się w bulwie, następnie pęcznieją, pękają i rozpuszczają się, przyczem i tkanka komórkowa zostaje roztworzona. Niektóre komórki nie pękają, lecz pod działaniem wyższej ciepłoty ścianki komórki zostają nadwyrężone, przeto ferment diastatyczny działa na nie i rozpuszcza. Taka skrobia ostudzona ponownie powraca w stan stały i staje się już nierozpuszczalną — atoli jest chwila, w której ta skrobia znajduje się w stanie rozpuszczalnym, a mianowicie przy ciepłocie 40° R.; jeżeli poniżej tej ciepłoty zacznie się wydzielać, to przechodzi w stan nierozpuszczalny, a wówczas ferment diastatyczny już na nią nie działa. Dlatego starać się musimy, aby przy 40° R. już działać fermentem diastatycznym. Ciała bezazotowe i inne pentozany nie doznają zmian, jak: arabinoza i t. d., te redukuje płyn Fechlinga, zostają rozpuszczone, lecz nie podlegają fermentacyi alkoholowej. — Cukier znajdujący się w ziemniakach pod działaniem wysokiej ciepłoty zostaje skaramelizowany i jako taki nie fermentuje, skutkiem czego ponosimy straty. Skaramelizowanie poznaje się po kolorze zacieru, jednak barwa ciemna nie zawsze pochodzi od skaramelizowanego cukru, dzieje się to z powodu zmiany ciał białkowych, co poznajemy po ostrej woni. Ciała białkowe zostają zcięte, a następnie pod wyższem ciśnieniem i ciepłem, zaczynają rozpuszczać się, tworzyć amidowe połączenia. Ciała mineralne nie doznają szczególnych zmian, tłuszcze zmieniają się pod działaniem wysokiej ciepłoty na glicerynę i kwasy.

Z powyższego streszczenia możemy wnioskować, że sposób dodawania gorącej wody o ciepłocie 50° R. zastosowany przez kolegę Sadowskiego w zupełności może usunąć niepotrzebne dla nas zmiany w ziemniaku i uchronić od strat jakie ponosimy wskutek nieodpowiedniego parowania ziemniaków. Gdy się zaś nie dodaje wody w czasie gotowania ziemniaków, to masa wytłaczaną z parnika jest zbyt suchą i cukry w niej są skaramelizowane.

Dodając wody wskazanym sposobem, usuwamy karamelizacyę cukrów a masa z parnika wychodzi blada, a takie zaciery bardzo dokładnie odfermentowują. — Podobno znajdują się koledzy, którzy przy wysoko proc. ziemniakach niespuszczają wszystkiej wody płodowej a przeparowywali 1/3 parnika, następnie zamykali kran, aby dalej nie spuszczać wody i przystępowali do puszczania dolnej pary, t. j. zaczynali gotować z dołu. Zapewne każdy z nas uzna ten sposób za bardzo szkodliwy dla całej fabrykacyi spirytusu ze względu, że woda płodowa zawiera znaczną ilość przeróżnych bakteryj i które nawet nie ulegają zniszczeniu przy wysokiej ciepłocie. Bakterye te wprowadzone są z nawozami na polu, następnie z ziemniakami do parnika, nadto wziąść i to pod uwagę należy, że są ziemniaki nadpsute, tzw. mokrą i suchą zgnilizną, — więc te wszystkie wady są najgorszym utrudnieniem dla fabrykacyi. Przy kotłach parowych o wyższem ciśnieniu tj. przewyższającem 4 atm., powyższy sposób jest zbawienny, gdyż obniża ciepłotę nadmierną pary wprowadzanej do parnika. Przeprowadzone więc parowanie ziemnia-

ków metodą Sadowskiego daje zaciery lekko i dokładnie fermentujące, które zawsze odfermentują do $0{\cdot}3^{0}$ R., a wydatek alkoholu jest znacznie większy.

Metodę parowania ziemniaków kolegi Sadowskiego zbadałem i tą metodą pracuję, mogę ją każdemu zalecić i oświadczam, że jest to wielki krok naprzód.

Stefan Piasecki.

Korespondencye.

Młynów, (gub. Wołyńska) we wrześniu 1905.

Czego powinniśmy oczekiwać z powodu braku nafty.

Otrzymawszy od kilku ppzedsiębiorców handlu spirytusowego zapytania, czy posiadamy zapasy spirytusu do sprzedania; zaciekawiłem się nagle powstałym popytem i zacząłem badać przyczynę napływu tylu równoczesnych zgłoszeń. Na razie nie mogłem nic pewnego w tym kierunku wysondować, aż dopiero zetknąwszy się osobiście z takim panem, co to węszy po magazynach spirytusowych w całej okolicy, rozpocząłem z nim rozmowę o handlu spirytusowym usiłując ciągnąć go za język, by wydobyć z niego to, co wiedzieć chciałem. — Handlarz wykręcał się „sianem“ dając wymijające odpowiedzi. — Próbowałem w rozmowie różnego rodzaju sposobów wyłowienia prawdy — nie dało się z nim dojść do ładu, aż w końcu użyłem nagonki obchodzącej z daleka i pomału. Rozpocząłem omawianie zakończenia wojny przez zawarcie pokoju rosyjsko japońskiego. powrotu, jeńców wojennych, a w końcu zająłem ostatni miot zwracając rozmowy na rozruchy kaukazkie i na zaburzenia w Baku. Widziałem, że powoli wchodzę na tropy poszukiwanego zwierza; mój interlokutor nie wytrzymał i wydał głos właściwy : — Wiecie co, nafta zniszczona zabraknie jej.

— Ja na to odpowiadam — ot głupstwo albożto ziemniaków i kukurudzy zabraknie. — Jak kartofle są. to łatwo o wódkę i spirytus.

W ten sposób zaczęliśmy omawiać stosunki handlu spirytusowego, brak zapasów, ceny spirytusu teraźniejsze i przyszłe, aż w końcu handlarz rozgadawszy się wyjawił całą prawdę.

— Wiecie co ja Wam powiem, że nigdzie niema spirytusu, a i nafty w tym roku nie będzie, spirytusu dużo będą potrzebować do pędzenia tych wszystkich maszyn technicznych, co je opalano naftą, więc ceny spirytusu pójdą w górę.

Wiedziałem zatem, czego chciałem. — Rzeczywiście przy takim stanie rzeczy zapotrzebowanie spirytusu bardzo znacznie wzrośnie, a więc ceny podniosą się pokaźnie. — Niestety zbiór ziemniaków będzie w tym roku nieszczególny, chociaż na skrobię niezły, nie wyrówna to jednak braku co do ilości ziarn, — co gorzej w wielu miejscowościach ziemniaki jeszcze kwitną, mimo że były wcześnie sadzone. — Na ogół spodziewamy się nie bardzo pomyślnego zbioru. — Na Podolu w wielu miejscowościach ziemniaki, kukurudza i buraki wyschły, a i bezrobocie przyczyniło się znacznie do nieurodzaju, to też wiele gorzeln nie będzie fungować, bo nie będą miały co przerabiać.

Z powodu nieregularnego przebiegu wegetacyi ziemniaków będziemy mieli wiele kłopotów przy fermentacyi, więc trzeba zawczasu myśleć o środkach zapobiegawczych. — Pomówimy o tem później w „Gorzelniku“, a może który z pp. Kolegów zechce na ten temat co napisać, na podstawie poczynionych doświadczeń z ubiegłej kampanii. — Kto wie, czy firma Quissek & Geppert nie będzie znowu poszukiwać pomocy naszych zawodowców — może się jej przydaży nowa Iwla.

Stefan Piasecki.

Ustawa pensyjna
dla urzędników prywatnych.

Jak wiadomo wszystkim, rząd austryacki pod naciskiem połączonych starań niemieckich, polskich i czeskich organizacyi urzędników prywatnych wniósł w r. 1901 do Rady państwa projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Projekt rządowy opracowany został na podstawie zebranych poprzednio dat statystycznych, a ułożony został wprawdzie na zasadzie centralistycznej, lecz przedstawiał dla ubezpieczonych wcale pokaźne korzyści.

Izba posłów odesłała przedłożenie rządowe do parlamentasnej komisyi socyalnopolitycznej, złożonej z 40 członków, pomię-

dzy którymi zasiada 7 posłów polskich. W komisyi tej macerował się ów projekt przez cztery lata i do dnia dzisiejszego jeszcze załatwionym nie został.

Wprawdzie referat tej sprawy objął w komisyi szczery zwolennik ustawy Dr. Fořt, światły poseł czeski, lecz pomimo usilnych zabiegów i pracy, nie mógł on w projekcie przez siebie ułożonym pogodzić zapatrywań plenum komisyi i żądań stanu urzędników prywatnych.

Projekt Dra Fořta spotkał się z ogromną opozycyą przedstawicieli wielkiego przemysłu i handlu, a wielka własność przyjąć go nie chciała z powodu rzekomo za wysokich pożytków dla urzędników prywatnych, a zatem i zauciążliwych premii, jakieby pracodawsy w $^2/_3$ częściach ponosić byli obowiązani. — Nadto nie chciano słyszeć o możności dopłat na wypadek niedoborów.

Dlatego w komisyi socyalnej trwały długie targi z referentem projektu, tak, że musiał on dwukrotnie swój referat okrawać, aż ostatecznie zgodzono się na poruczenie opracowania trzeciego projektu ustawy subkomitetowi kompromisowemu składającemu się z 5-ciu członków, wybranych z grona komisyi socyalnej.

Otóż ów subkomitet wystąpił przed miesiącem z nowym projektem kompromisowym, w którym usiłował pogodzić sprzeczne poglądy stronnictw na tę ważną dla nas sprawę.

Najnowszy projekt przedstawia dla nas urzędników prywatnych tylko minimum zaspokojenia naszych żądań i pragnień.

Aby zniżyć premię, mającą się opłacać przez pracodawców i ustalić ją cyfrowo, okrojono pożytki z ubezpieczenia bardzo dotkliwie, zwłaszcza każą nam w naszym ciężkim zawodzie, aż 10 lat wyczekiwać na prawo do zaopatrzenia inwalidy.

Ubezpieczonych podzielono na 6 klas według poborów służbowych, wyznaczając dla każdej klasy wysokość końcowego pożytku i kwotę opłacać się mającej premii.

Przez ustanowienie dolnej granicy obowiązanych do ubezpieczenia bardzo znaczna liczba urzędników prywatnych, zwłaszcza w naszym kraju niedorośnie do ubezpieczenia i przez to spadnie do rzędu służby, a świadczenie ustawowe w pierwszych trzech najniższych klasach (dotknie to większości naszych) wyznaczono nieproporcyonalnie niskie i niedostateczne na utrzymanie rodzin choćby w najtańszej miejscowości.

Organizacya zakładu pensyjnego została w nowym projekcie zmienioną w duchu autonomicznym, dając szerszy zakres działania oddziałom krajowym i zastępczym instytucyom, ale też było to wyłączne uwzględnienie żądań stanu urzędników prywatnych.

Obecna sytuacya polityczna i parlamentarna w państwie naszem jest tego rodzaju, że jeżeli projekt subkomitetu zostanie bezzwłocznie przez pełną komisyę socyalną przyjęty i uchwalony, to w ciągu zimowej sesyi Izby posłów możliwem stać by się mogło uchwalenie ustawy. — W razie przeciwnym cała sprawa spadnie z porządku, gdyż w roku 1906 Rada państwa kończy swoją kadencyę. — Sprawy i przedłożenia wniesione do Rady państwa, jeżeli w ciągu kadencyi Izby załatwione zostają, upadają same przez się i muszą być w następnej kadencyi zupełnie na nowo podnoszone wedle rozwlekłego regulaminu traktowane.

Urzędnicy prywatni już od lat wyczekują z upragnieniem pierwszej dla siebie ustawy, która zabezpieczyć ma los ich rodzin, niedołęztwo, starość i sieroctwo, to też godzą się teraz na projekt subkomitetu, byle raz coś uzykać, byle osiągnąć w społeczeństwie jakąś ochronę prawną i pozycyę jako tako unormowaną. — Uczyniwszy pierwszy wyłom, z czasem łatwiej przyjdzie nam uzyskać więcej, ale niechże nareszcie ustawa pensyjna przyjdzie do skutku.

Zachodzi nadto obawa, że Izba poselska, chcąca przy końcu kadencyi może zbyt gorliwie pracować, stanie się rządowi niewygodną, więc zostanie przed czasem rozwiązaną — w takim razie to i nasza sprawa poszłaby w odwłokę może na czas następnej kadencyi.

Zwłokę taką niezawodnie wyzyskaliby socyaliści, by dotychczasowe projekty naszej ustawy pogrążyć w morzu powszechnego ubezpieczenia, co byłoby dla nas wielce niekorzystnem, pod względem materyalnym i moralnym.

W celu zażegnania tych niebezpieczeństw i przyspieszenia sprawy, zebrała

się w Wiedniu w dniu 26 z. m. wielka deputacya zbiorowa niemieckich, polskich, czeskich i włoskich Towarzystw urzędników prywatnych.

Z Polaków biorą w niej udział pp.: Dr. Henryk Szymański, członek wydziału centralnego i Stan. Bal, naczelnik biur Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Deputacya prosiła w pierwszym rzędzie Dra Grossa, przewodniczącego komisyi socyalno-politycznej, by projekt subkomitetu niezwłocznie wzięto w pełnej komisyi pod obrady, następnie gremialnie obchodziła posłów zasiadających w subkomitecie i komisyi, prosząc o pospiech i zgodę. Nadto szukano i w kołach rządowych poparcia sprawy pukając wszędzie, gdzie tylko spodziewano się życzliwości dla sprawy naszej.

Niestety niewszyscy posłowie polscy są szczerymi zwolennikami ustawy, jedni jawnie, inni skrycie działają przeciw. — W razie niepowodzenia naszej ustawy nie omieszkamy podać naszym czytelnikom nazwisk tych panów, aby wiedzieli przy następnych wyborach, jak i za kim agitować.

Wielu, bardzo wielu z grona pracodawców dotychczas nie może rozbudzić w sobie poczucia humanitaryzmu i sprawiedliwości, nie troszczyli się i nie troszczą o los tysięcy rodzin z poświęceniem zdrowia i życia dla ich dobra pracujących — srogi materyalizm i egoizm zaślepia tych panów, lecz nadejdzie czas, iż przejrzą, byle tylko nie stało się to dla nich zapóźno.

F. Gierasieński.

Ile płacimy za pośrednictwo przy zmianie posad?

Sprawa ta wymaga szerszego omówienia i przynajmniej przybliżonego obliczenia, jaki to haracz opłacają gorzelnicy pośrednikom corocznie.

Obliczenie dokładnem być nie może, gdyż nie mamy do niego szczegółowych danych, zawsze jednak dojść możemy do sumy prawdopodobnej, jeżeli weźmiemy pod rozwagę ilość gorzelń i panujące stosunki gorzelnicze w naszym kraju.

Obecnie figuruje w Galicyi okrągło 800 gorzelń zatrudniających tyluż kierowników, a względnie pomocników, albowiem wielu gorzelników prowadzi po dwie i więcej gorzelń. — Nadto wiele gorzelń większych zatrudnia jeszcze sporą liczbę pomocników i praktykantów.

Razem tedy przyjąć można na pewno, że gorzelnie galicyjskie zatrudniają 1000 osób personalu technicznego.

Z uwagi, że pracodawcy nasi przyzwyczaili się bardzo często zmieniać technicznych kierowników, że wielu z nich umawia gorzelników tylko na czas kampanii, a przytem i w ciągu ruchu często wydarzają się u więcej nerwowych właścicieli zmiany personalne, można śmiało przypuścić, że czwarta część całego personalu gorzelnianego zmuszoną jest zmieniać posady, czyli 250 osób corocznie poszukuje nowego umieszczenia.

Przyjąwszy dalej, że 10% z owej liczby lokuje się na nowych posadach bez pośrednictwa, zatem 225 osób corocznie opłacać się muszą pośrednikom, przyczem narażają się na ogromne straty w czasie wyczekiwania na posadę, ponosząc bardzo znaczne wydatki na wywiady i podróże do różnych miejscowości i miast.

Biura wywiadowcze, gęsto rozsiane we Lwowie, Krakowie i po większych miastach prowincyonalnych mają zwyczaj nie podawać poszukującemu żadnego adresu wolnej posady, jak długo nie otrzymają na rękę najmniej 10—20 złr. z góry, a nadto za rzekome wyrobienie miejsca ściągają od zdenerwowanych bezrobociem honorarya po 50, 100 i 150 złr. — a to stosownie do niższej lub wyższej dotacyi.

Wziąwszy na uwagę, że pomocnicy i praktykanci za wyszukanie posady płacą niższy haracz — możemy śmiało przyjąć, iż owych 225 osób zapłacą pośrednikom przeciętnie po 40 złr. (80 K.), czyli razem poważna kwota 18.000 koron utonie w kieszeniach pośredników. — Dodawszy do tej kwoty poniesione przez poszukujących koszta podróży, które przeciętnie wyniosą po 100 K na osobę, czyli razem 22.500 K., okaże się, że gorzelnicy galicyjscy minimum

40.000 koron rocznie płacą za samo wyszukiwanie posad.

Trzeba jeszcze pamiętać, że każdy z przeprowadzających się ponosi jeszcze inne straty z powodu przewlekania się czasu, w staraniach o nową posadę, z przyczyny wysiadywań na „bruku“, licznych korespondencyi, kosztów ogłoszeń i t. p.

O przykrościach natury moralnej już nawet nie mówimy, gdyż te na kwotę pieniężną ocenić się nie dają.

A dlaczego gorzelnicy płacą corocznie tyle pieniędzy na przepadłe? — Łatwo odpowiedzieć — bo nie mają we własnem Towarzystwie zawodowem zorganizowanej pomocy pośredniczącej w poszukiwaniu i obsadzaniu posad, bo Towarzystwo ani redakcja „Gorzelnika“ nie posiadają na ten cel niezbędnych funduszów, bo niema kto robić systematycznych wywiadów i utrzymywać ewidencyi wolnych posad i poszukujących.

Do tej czynności potrzeba stale w tym dziale pracującego urzędnika, potrzeba funduszu na cyrkularze, często rozsyłane do pracodawców, na porta, ogłoszenia, rekwizyta kancelaryjne i t. p. — Corocznie wydajemy na poszukiwanie posad 40.000 kor a nie posiadamy funduszu, aby utrzymać organizację pośredniczącą, własną i pewną kosztem 4000 koron rocznie.

Chyba czas wielki po temu, by nad tak ważną kwestją zastanowić się poważnie i obmyśleć sposób utworzenia takiej organizacyi we własnym zarządzie.

W dalszych numerach powrócimy jeszcze do tej kwestyi, a może łaskawi czytelnicy rzucą na papier swoje poglądy na tę sprawę i pomysły do jej ostatecznego uregulowania.

Od Administracyi.

Przypomnienie. Numer 19 „Gorzelnika“ rozpoczyna IV. kwartał b. r. — **czas odnowić przedpłatę.**

Wielu z prenumeratorów zalega z przedpłatą za ubiegłe kwartały, a i Skarbnik Towarzystwa użala się na znaczne zaległości wkładek. W imieniu spólnego dobra prosimy o rychłe wyrównanie.

Administracya.

Poszukują posady.

Gorzelnik kawaler z kilkuletnią praktyką w wzorowych gorzelniach z dobremi poleceniami, obznajomiony z ciągłemi aparatami „Pauckscha“ i „Bredta“ jakoteż z maipulacyą Bauerowską, poszukąje posady zaraz. Moze także prowadzić rachunki i wszelkie regestra gospodarcze. Za wypośredniczenie posady 100 koron. Jan Żółkiewski, Steniatyn p. Sokal.

Pomocnik gorzelniany praktycznie i teoretycznie wykształcony z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia: Elmer, Niemirów.

Wolne posady.

Potrzebny GORZELNIK, obeznany dokładnie z prowadzeniem gospodarstwa rolnego, za stałą pensyą i tantyemą. — Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przyjmuje: **W. Kaczkowski, Balice koło Krakowa.**

Ogłoszenia.